

---

---

# GAZETA

## PRRZYSIETNICKA

---

---

Nr 5

Grudzień 1999

Cena 1zł

---

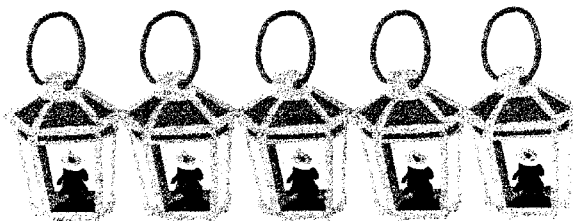
---

W okresie przemian społecznych, politycznych, a przede wszystkim edukacyjnych młode pokolenie powinno mieć świadomość własnej tożsamości narodowej, i kulturowej. Zadaniem niezwykle istotnym jest więc kształtowanie postawy szacunku i dbałości o pozostawione przez przodków dziedzictwo oraz rozwijanie otwartości i tolerancji wobec obyczajowości i odmienności kulturowej innych narodów. Życie wsi nierozzerwalnie związane



było z Kościołem, a więc z rokiem liturgicznym. Czas świąteczny był wyraźnie oddzielony od dnia powszedniego. Wszystko było wówczas niezwykle: jedzone potrawy, noszone ubrania, sposób spędzania czasu. Każde święto podkreślały specjalne zwyczaje i obrzędy. Kalendarz świąt obchodzonych co roku był kiedyś bardzo długi. Są to oczywiście święta chrześcijańskie, lecz część z nich nawiązuje do dawnych, pogańskich wierzeń. Od pierwszej niedzieli adwentu rozpoczyna się rok kościelny. **Adwent** łacińskie słowo *adventus* oznacza uroczyste wejście możnowładcy w granice swych posiadłości. Początkowo okres adwentowy składał się z trzech tygodni. W XII w ilość niedziel adwentowych została ujednoliconą i wszędzie zaczął obowiązywać czterotygodniowy Adwent. Pierwotnie miał charakter radosnego oczekiwania, dopiero w XI wieku staje się czasem pokuty i postu połączonego z tęsknotą i radosną nadzieją na rychłe przyjsię Zbawiciela. W adwencie codziennie odprawia się Mszę św. Na cześć Matki Bożej – roraty, w czasie której płonie umieszczona świeca – symbol Niepokalanej. Od najdawniejszych czasów mieszkańcy wsi licznie brali udział w nabożeństwach roratowych. Nawet z odległych stron podążali na szóstą do

Kościola. Odliczano dni dzielące do wigilii, Bożego Narodzenia. Ze smutkiem należy stwierdzić, że ubożęją nam te najpiękniejsze w polskiej tradycji święta. Przyjmujemy uproszczone wzory ich świętowania. Ograniczamy się do przystrojenia choinki, zastawienia stołu mnogością potraw, utartej formuły życzeń, obdarowania się prezentami. **Tradycje świąteczne wywodzą się z zamierchłej przeszłości i naszym obowiązkiem jest przekazanie ich następnym pokoleniom.** Niech dzieci wyniosą z domu rodzinnego wspomnienie świąt oraz ich atmosfery. Takie wspomnienia zostają na całe życie, utwierdzają w przekonaniu, że dom istniał naprawdę.



### ADWENT W TRADYJCJI POLSKIEJ

W Encyklopedii Katolickiej t.I czytamy– Na zwyczaje adwentowe w Polsce wpłynęły szczególnie praktyki zak. Benedyktynów i cystersów. Stąd zwano go nadal czterdziestnicą lub przedgodziem. Charakter pokutny adwent znalazł wyraz w staropolskim przysłowiu: „Święta Katarzyna klucz zgubiła, Święty Jędrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz”. Do tradycji wyłącznie polskich należy również msza wotywna odprawiana przed świtem, zwana roratami, która wg przekazów hist. datuje się od panowania Bolesława Wstydlwego. Król umieszczając w czasie rorat zapaloną świecę na ołtarzu oświadczał; „Gotów jestem na sąd Boży”, za nim zas kolejno: senator, ziemianin, rycerz, mieszczanin i chłop, powtarzając słowa króla. W niektórych dzielnicach istniał zwyczaj „otrąbywania

adwentu”rano i wieczór przez chłopów wiejskich na ligawkach, na których przygrywali w czasie rorat. Wiele obyczajów ludowych wiąże się z kultem niektórych świętych: Marcina, Katarzyny, Andrzeja, Mikołaja, Łucji; rozpowszechniony był m. in. zwyczaj wróżenia. Dawniej w wigilię świętego Marcina, po sutej uczcie, wrócono z kości gęsi, jaka będzie pogoda w zimie; do dziś zachował się zwyczaj wróżenia w wigilię św. Andrzeja, z lanego wosku na wodę, z kości, łupinek orzechów, położenia rzucanych trzewików, kartek z imionami umieszczanych pod poduszką, pierwszych słów zasłyszanych rano, snów itp. Również gałązka wiśni ułamana na św. Andrzeja stanowiła dobrą wróżbę jeśli zakwitła na Boże Narodzenie. Przypadający na ten okres zwyczaj „prządek” łączył się również w powszechnym odczuciu z adwentem.

Z.G.



6 września 1980 Ks. Bp. Józef Gućwa i Ks. Kan. Jan Maziarz w czasie wizytacji kanonicznej w Przysietnicy

**WSPOMNIENIA Ś.P.+KS. KAN. JANA MAZIARZA O PRZYSIETNICY**

1 września 1980 r. Ks. Kan. Jan Maziarz zaczął pisać kronikę o Przysietnicy. Zapewne Jego zamiarem było opisać powstawanie nowej parafii oraz budowę sali katechetycznej, ale przy tej okazji poznajemy wiele cennych informacji z historii Przysietnicy. Ks. Kan. Wymienia dwie odległe daty: „rok 1608 w aktach Vizitatis Decanatus Sandeensis...Piąta wieś Przysietnica ma w sobie kmieci dwadzieścia. Zagrodników dziesięć. Kmiecie płacą po cztery grosze na Wielkanoc, a zagrodnicy po trzy...” . W księdze metrykalnej ochrzczonych i zaślubionych z roku 1611 też występuje nazwa Przysietnica. Dalej Ks. Jan snuje wywody skąd się wzięła nazwa Przysietnica, ale nie wymienia krążącej po wiosce legendy o Złotym Jabłku. Wspomina także o „kłątwie przysietnickiej”. Dużo pisze o latach siedemdziesiątych, w których

powstawała obecna Kaplica. Od 1961 nauka religii odbywała się w wynajętych po wsi izbach. Coraz trudniej było znaleźć odpowiednią salę. Wtedy Maria i Jan Stawiarscy zgodzili się, aby na ich działce naprzeciwko szkoły postawić dom katechetyczny. Na wiosnę 1972 r. postawiono bez zezwolenia władz dom o wymiarach 11x 8 m. i urządzono salę katechetyczną tak, że od września tegoż roku zaczęła odbywać się nauka religii. Uplynęły dwa lata spokoju w użytkowaniu domu na naukę religii, a później na odprawianiu nabożeństw. Wielką zasługę w powstawaniu punktu katechetycznego mają Maria i Jan Stawiarscy oraz sołtys Stanisław Sobczak. Latem 1972 r. Ks. Maziarz zauważył, że mało przychodzi parafian z Przysietnicy do Kościoła do Barcic. Woleli chodzić na nabożeństwa do kaplicy położonej między Moszczenicą Wyżną a Przysietnicą. Dziesięć min. drogi z centrum wystarczy, aby podejść do kaplicy i uczestniczyć we Mszy św. pod gołym niebem. Narastał problem budowy kościoła w Przysietnicy. Za zgodą Ks. Bpa ordynariusza odprawiane były Msze św. w sali katechetycznej dla chorych i stanów a od stycznia 1973 r. regularnie w niedziele i święta po trzy msze. Odprawianie nabożeństw okazało się bardzo uciążliwe ze względu na niski pułap i brak powietrza. Powstała myśl o rozbudowie domu katechetycznego. Nadchodziły wieści o zmianie województw i o wyjściu zaostrzonej ustawy budowlanej. Dlatego należało wykorzystać ostatnią szansę i działać szybko. W niedzielę 14 lipca 1974 r. Ks. Maziarz powiedział: „za pięć dwunasta...przystępujemy do rozbudowy domu tak, żeby była kaplica i odrębna sala, zaznaczam, jeżeli teraz i to szybko nie dokonamy rozbudowy, to stracimy ostatnią szansę”. Ludzie zrozumieli i już od poniedziałku 15 lipca ruszyli do pracy. Jedni robili wykopy, inni wozili kamienie, żwir, piasek oraz ziemię na nasyp koło potoka i powiększenie placu. Przez dziesięć dni przychodziło od 30 do 50 ludzi. Budową kierował Stanisław Marduła z Moszczenicy Wyżnej. Wiele poświęcenia włożył wikariusz Ks. Fr. Widel. On to śleczął od rana do wieczora, pilnował, kierował pracującymi. W ciągu dziesięciu dni powiększono dom przedłużając go o osiem metrów. Razem długość domu wynosiła 19 m. Tak powstała oddzielna sala katechetyczna podpiwniczona na centralne ogrzewanie budynku. Poprzednią salę przerobiono na kaplicę przedłużając ją o trzy metry, podwyższono strop i urządzono obszerny chór. Tak powiększona kaplica mieściła około 300 osób. Z boków domu przystawiono zakrystię i przedsionek.

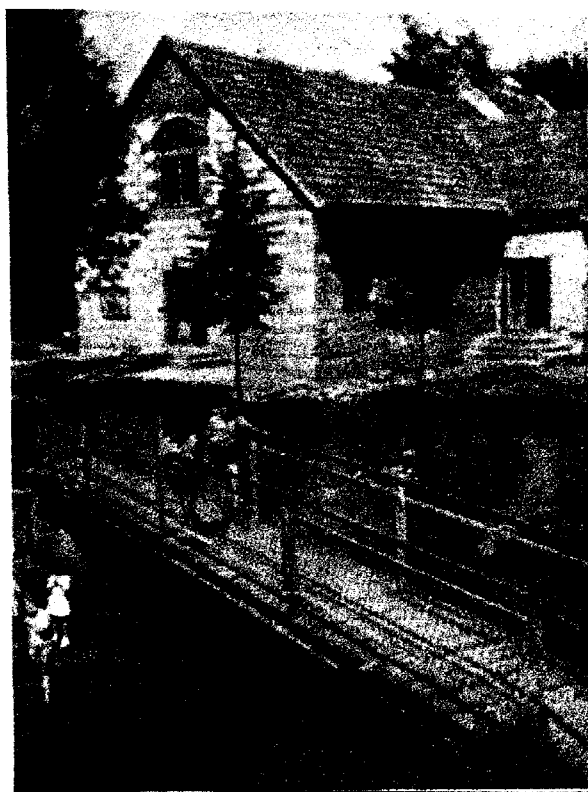


Przez półtora miesiąca był spokój i nikt z władz budową się nie interesował. Dopiero w dniu 9 września 1974 r. przybyła Powiatowa Milicja i zaplombowała wejście do kaplicy. Rozpoczęły się dochodzenia. Przesłuchiwano mieszkańców wsi a Ks. Proboszcz wzywany był na Komendę Powiatową Milicji oraz do prokuratury. Przesłuchiwani parafianie mądrze zeznawali, że budowa została dokonana samorzutnie, bez kierownictwa budowy. Ks. Jan Maziarz musiał zostać kozłem ofiarnym. W Komendzie Powiatowej Milicji jako rekompensatę za naruszenie prawa musiał złożyć zobowiązanie: wpłacić na Powiatowy Fundusz Ochrony Zdrowia 30000 zł., uświadomić parafianom, że budowa była bez zezwolenia, zachęcić parafian do czynów społecznych, np. budowa remizy strażackiej. Za zgodą Kurii w Tarnowie Ks. Proboszcz złożył odwołanie od tej decyzji ze skutkiem negatywnym. Ostatecznie na Fundusz Ochrony Zdrowia wpłacił połowę zadeklarowanej kwoty tj. 15000 zł. Powiatowa Prokuratura wydała postanowienie o warunkowym umorzeniu postępowania karnego wobec księdza w zawieszeniu na jeden rok. I w tej sytuacji na Ks. Maziarza nałożono karę pieniężną, która razem z kolegium nałożonym na Marię Stawiarską wynosiła; na PCK 9000 zł., na Skarb Państwa 1200 zł. Księdza to nie przstraszyło, czynił starania o pozwolenie na roboty wykończeniowe. Plomby dzieci zerwały, a w odprawianiu nabożeństw nie było przeszkód. Kaplica pod wezwaniem Św. Jana Chrzciciela została poświęcona z okazji wizytacji kanonicznej w dniu 14 sierpnia 1974 r. przez ks. Bpa Piotra Bednarczyka. Mijały lata i do kaplicy na katechizację przyjeżdżał jeden z barcickich wikariuszy, w niedzielę zaś na trzy nabożeństwa jeden z księży. Ks. Kan. Jan Maziarz uważał, że najlepiej byłoby, gdyby osiadł ksiądz w Przysietnicy. Zaczął czynić starania w tej sprawie w Kurii w Tarnowie. 15 czerwca 1979 r. Ks. Biskup Ordynariusz Jerzy Ablewicz mianował rektorem

kaplicy w Przysietnicy księdza Zdzisława Lisowskiego i równocześnie wikariuszem współpracownikiem w parafii Barcice. Ks. Rektor zamieszkał w wynajętym mieszkaniu u P. Pustułków i w sierpniu objął duszpasterstwo.

Kronikę założoną dla Przysietnicy Ks. Jan Maziarz przekazał protokolarnie 6 września 1980 r. księdzu Lisowskiemu. Czytając jej zapisane kartki czuje się sympatię, ojcowskie, duszpasterskie przywiązanie i opiekę, którą otaczał swoich parafian. Umiał w ludziach dostrzegać dobro, we wsi widział pozytywne przemiany, chciał ludziom pomóc, aby mieli bliżej na religię, do Kościoła, na cmentarz. On to wszystko zapoczątkował. **KSIĄDZ KANONIK JAN MAZIARZ.**

Z.G.



## CO W SZKOLE

Zakończone zostały prace przy budowie ogrodzenia szkolnego. Owoc prawie dwuletnich starań o zrealizowanie tej inwestycji, a wydawałoby się, że to prosta sprawa. Mogła być prosta gdyby szkoła posiadała księgi wieczyste. Niestety tak nie było. W trakcie budowy szkoły gmina była władna wydać decyzję o pozwoleniu na



budowę, a od ubiegłego roku powiat, który z powodu braku aktu własności zgody nie wydał. Trzeba było zaczynać od początku czyli w sądzie. Na szczęście w kancelarii szkoły znajdowały się stare, bardzo ważne dokumenty z 1936r. m.in. protokół z posiedzenia zebrania wiejskiego, na którym utworzono Miejskowy Fundusz Szkolny we władanie, którego Gromada Przysietnica oddała działkę, na której obecnie stoi szkoła. Radny Władysław Tokarczyk postanowił to wykorzystać. Przygotował pisma i dokumentację, którą gmina wystosowała do sądu. Trzeba było czekać, chociaż mieliśmy już pozostałą dokumentację czyli; decyzję o warunkach budowy boiska i ogrodzenia, projekt. Projekt wg mojego pomysłu wykonał inż. Jacek Najbar, ten sam architekt, który wykonał projekt szkoły. W międzyczasie Urząd Gminy zorganizował przetarg na wykonanie tej inwestycji. Niestety, z powodu braku pieniędzy została ona podzielona na dwie części. W pierwszej kolejności postanowiliśmy wykonać ogrodzenie. W sierpniu zakończone zostały sprawy formalne; szkoła ma założone księgi wieczyste. Przetarg wygrała firma pana Twaroga ze Starego Sącza, gdyż zaoferowała najniższą cenę na wykonanie robót. Umowa pomiędzy gminą a panem Twarogiem podpisana została na kwotę 35175 zł. Kwota ta najprawdopodobniej wzrośnie, gdyż wyszły dodatkowe koszty. Taką sumę staraliśmy się zdobyć na wykonanie tego ogrodzenia. W tym jest 4500 zł z tegorocznego funduszu wiejskiego. Do wykonania pozostało boisko szkolne. Pan Marek Biskup, który wykonał kosztorys na wykonanie boiska podaje kwotę większą od ceny na ogrodzenie ogrodzenia. Nie muszę chyba nikogo przekonywać, jak bardzo potrzebne jest boisko szkolne. Nie mamy sali gimnastycznej a na terenie wioski nie ma takiego placu, na którym dzieci mogłyby uprawiać sport. Liczę i tym razem na mieszkańców Przysietnicy, że poprą projekt budowy boiska i przydzielą odpowiednią kwotę na zebraniu wiejskim. To jest nasza wspólna sprawa.

Z.G.

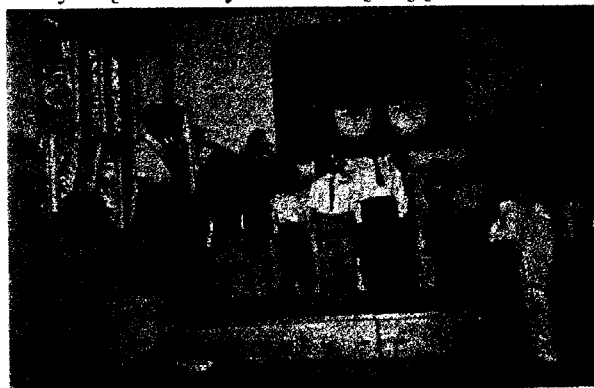
\*\*\*\*\*



## PASOWANIE NA UCZNIĄ

W dawnych wiekach głównym zajęciem młodych ludzi było uczestnictwo w wojnach. O przynależności do stanu rycerskiego decydowały jednak nie bitwy i pojedynki. Od rycerza oczekiwano bowiem, że będzie zarówno honorowy, jak i odważny, że będzie pomagał słabym i ochraniał biednych. Te właśnie cechy składały się na ideał cnót zwanych rycerskością, choć niewielu rycerzy postępowało zgodnie z tymi szlachetnymi wzorcami. Chłopcy rozpoczynali swoją edukację w wieku około siedmiu lat i po latach służby, nauce jazdy konnej, władania mieczem i kopią zostawali rycerzami, szczególnie wtedy, gdy odznaczyli się męstwem w walce. Do stanu rycerskiego wchodził podczas pięknej uroczystości pasowania.

W pracy wychowawczej naszej szkoły nawiązujemy do tych dawnych tradycji. Choć czasy się zmieniły i inne są zajęcia dzieci to



jednak marzymy, aby u naszych wychowanków zaszczepić szlachetne wzorce postępowania.

Każdego roku wychowawczynie klas pierwszych przygotowują uroczystość pasowania na ucznia, która odbywa się przy

współdziałale rodziców, uczniów oddziału przedszkolnego przedstawicieli Samorządu Uczniowskiego. W tym roku klasy pierwsze do tej uroczystości przygotowały pani Celina Soboń i pani Danuta Rostocka. Składa się na nią część artystyczna, w której dzieci prezentują swoje umiejętności, „Przyrzeczenie”, „Pasowanie” przez dyrektora szkoły oraz poczęstunek przygotowany przez rodziców. Pod hasłem „Ślubuję być dobrym Polakiem” uczniowie przyrzekali uczyć się pilnie, osiągać coraz lepsze wyniki, strzec honoru ucznia Szkoły Podstawowej w Przysietnicy, rozwijać aktywność społeczną, pamiętając o tym, że na naukę i wychowanie składa się codzienny, mozolny trud nauczycieli i rodziców. Z tej okazji dzieci z oddziału przedszkolnego obdarowały pierwszaków prezentami przygotowanymi przez panie Alinę Citak i Małgorzatę Tokarczyk.

Z.G.

## **SAMORZĄD UCZNIOWSKI**

Jedną z organizacji uczniowskich działających na terenie szkoły jest Samorząd Uczniowski. Stanowi on reprezentację ogółu uczniów szkoły i w swoim założeniu ma demokratyczny charakter. Istota demokracji wyraża się w wyborach do Rady Uczniowskiej i w sposobie sprawowania przez nią funkcji. Rada Uczniowska to szkolny parlament, którym opiekuje się opiekun wybrany przez uczniów. Dla nauczycieli jest to również sprawdzian, kogo uczniowie obdarzą zaufaniem w danym roku. Wybory odbywają się 1 czerwca wg regulaminu. W wyborach do tej pory brali udział uczniowie od klasy czwartej do ósmej. Przed wyborami odbywa się akcja wyborcza, w której wychowawcy ze swoimi klasami wybierają przedstawicieli swoich klas – kandydatów. Kandydaci starają się w jakiś sposób zaprezentować, zachęcić koleżanki i kolegów do głosowania na siebie. Uczniowska Komisja Wyborcza przygotowuje wybory, listy, urnę kabiny i przeprowadza wybory. W dniu wyborów poszczególne klasy ze swoimi wychowawcami idą do wyborów.

Atmosfera jest gorąca, może nawet bardziej niż w naszym państwie w czasie wyborów, a frekwencja na pewno większa. Spośród kandydatów klasowych wyłoniona zostaje Szkolna Rada Uczniowska, która przez następny rok pełni ważne funkcje w szkole. Poprzez taką pracę wychowawczą przygotowujemy uczniów do świadomego udziału w dorosłym życiu jako obywateli naszego państwa.

Z.G.

## **ADWENT SPRZYJA ROZWAŻANIOM– ZATEM O ALKOHOLIŹMIE**

Jak podaje definicja encyklopedyczna alkoholizm– to choroba powstająca wskutek nadużywania napojów alkoholowych, w szerszym znaczeniu– całokształt ujemnych następstw wynikających stąd dla jednostki i społeczeństwa

Z problemem alkoholizmu ludzkość spotykała się od zarania swoich dziejów. W starożytności alkohol spożywano w postaci wina, a w krajach słowiańskich– piwa. Od czasów średniowiecza zaczęto spożywać alkohole wysokoprocentowe w postaci koniaków, brandy, whisky, rumu, a przede wszystkim wódki. Spożycie alkoholu w Polsce było zawsze wysokie. Największe nasilenie osiągnęło w połowie XIX w. kiedy to w niektórych powiatach zaboru rosyjskiego chłopcy wypijali do 40 litrów 80 % gorzalki rocznie. Podobna sytuacja była również w zaborze austriackim. Przysietnica nie była tutaj wyjątkiem. Jak podają ustne przekazy nasi chłopcy upijali się w karczmach znajdujących się na terenie wioski. Zaborcom zależało na tym aby rozpić Polaków. Wiedzieli bowiem dobrze, że naród rozpiyty nie będzie w stanie walczyć o swoją wolność i da się łatwiej zniewolić. Podobne metody stosował okupant hitlerowski. Za odstawione Niemcom kontyngenty dostawało się wódkę. Ogromne pijaństwo miało bardzo niekorzystny wpływ na stan psychiczny i fizyczny ludności. Sytuacja nie zmieniła się po II wojnie światowej. Spożycie alkoholu w Polsce osiągnęło swój najwyższy szczyt w

latach 1978-1979. Wypijano wtedy od 8.5– 9 litrów czystego alkoholu na głowę mieszkańca. Jak podają oficjalne statystyki w Polsce wypija się obecnie od 7– 8 litrów czystego spirytusu rocznie. Cztery miliony Polaków upija się codziennie. Jeden milion jest całkowicie uzależnionych. Ci ostatni wypijają łącznie 2/3 spożywanego alkoholu w Polsce. W ostatnich latach zwiększa się liczba kobiet nadużywających alkohol. Ocenia się, że stanowią one od 8– 10% ogólnej liczby alkoholików w naszym kraju. Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest to, że picie alkoholu stało się częścią naszych zwyczajów kulturowych. Alkohol pije się przy każdej okazji– narodzin, ślubu, pogrzebu itp. Osoba, która odmawia picia alkoholu uważana jest za dziwaka. W kręgach młodzieżowych ilość wypitego alkoholu spostrzegana jest jako dowód dorosłości, czy męskości. Na stu badanych piętnastolatków 93 piło już alkohol. Walka z tym nałogiem jest bardzo trudna. Podejmuje się jej wiele instytucji, czy organizacji. W walce z tą plagą szczególną rolę odgrywa Kościół, prowadząc intensywne działania przeciwalkoholowe. W każdej gminie działają specjalne Komisje do spraw zwalczania problemów alkoholowych. Do walki z alkoholizmem musi włączyć się całe społeczeństwo. Alkoholizm jest bowiem chorobą społeczną– oddziałuje on na innych a w szczególności na rodzinę uzależnionego, jego współmałżonka i dzieci. Choroba ta dotyka ludzi różnych kategorii i stanów: bogatych i biednych, prostych i wykształconych, młodych i starych. Trudno jest ustalić odpowiedzi na pytanie, co jest przyczyną uzależnienia. Słyszymy różne odpowiedzi: zwyczajnie głupota, problemy życiowe, słaba psychika, złe wychowanie itp. Naukowcy amerykańscy w prowadzonych przez siebie badaniach ustalili, że w przeważającej mierze alkoholizm jest chorobą dziedziczną, co by miało oznaczać, że pewna populacja ludzi ma wrodzone cechy genetyczne powodujące ich szybkie uzależnienie się od alkoholu. Każdy z nas jest istotą myślącą i z tej to racji powinien zdawać sobie sprawę, w którym momencie jego życia zagraża mu problem związany z nadużywaniem alkoholu. Ktoś powiedział, że

alkohol też jest dla ludzi, ale ludzi mądrych, którzy mają tzw. Umiar w picciu i wiedzą, kiedy powiedzieć słowo: dosyć, więcej nie piję. Na zakończenie tego artykułu chcieliśmy podzielić się z czytelnikami treścią pewnej ulotki, która wpadła w nasze ręce, a tytuł jej brzmi:

*„Gdyby alkohol mógł się przedstawić i przemówić, tak by to mniej więcej wyglądało:”*

Przyznać muszę, że byłem i jestem złodziejem w najgorszym – po ludzku sądząc wydaniu. Kradnę rodzinie najlepszych ojców i synów. Kościołowi najwierniejsze dzieci. Ojczyźnie najzdolniejszych obywateli. Szkole i nauce najtęższe umysły. Rodzinie ludzkiej najpierwsze jednostki. A jednak cieszę się dotąd wolnością i mianem najlepszego dobroczyńcy ludzkości, przyjaciela człowieka, towarzysza jego radości i smutków. Ja jestem na świecie największym gangsterem i przywódcą mafii, która codziennie uśmierca miliony, zabierając im wszystko. Włamuję się do kieszeni, domów serc i rodzin. Tylko ja znam klucze do wszystkich zamków, skarbców, i kas. Mój gang nie boi się szubienicy, bo mam w swoim gronie przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, nie wyłączając sprawujących władzę i wymierzających sprawiedliwość. Jestem panem, monarchą i władcą. Mnie służą rządy, stawiając na czołowym miejscu w czasie bankietów i przyjęć. W mojej obecności decyduje się o losach świata, życia i śmierci, ubija interesy. Moje zdanie w każdej sprawie jest ostateczne. Przy mnie ludzie bawią się, tańczą, płaczą i umierają. Wala się trony jeden po drugim, kurczą imperia, upadają rządy. Tylko moje imperium nie kurczy się i nie upada, choć niesie zagładę. Niszczę wszystko i wszystkich. Piękne dzieci, wspaniałą młodzież przemieniam w zbrodniarzy. Zapelniam nimi szpitale i zakłady poprawcze. Bogatych zamieniam w nędzarzy. Zdrowych w chorych. Mądrych w głupich. Kołyski w trumny. Miasta w cmentarze. Któż mnie nie doświadczył, kto mnie nie zna? Teraz nie muszę się dłużej przedstawiać?

P.S. Czy tak naprawdę nie zdajemy sobie sprawy z zagrożeń jakie niesie

alkoholizm dla Polski? W tym momencie chciałoby się przywołać myśli wypowiedziane przez Henryka Sienkiewicza w ostatnim rozdziale Trylogii: dla Boga! Larum grają! wojna! nieprzyjaciel w granicach! a ty się nie zrywasz? Szabli nie chwytasz? Na koń nie wsiadasz? Co się stało z Tobą... Polsko?

W.T.

## REFLEKSE

Zbliżamy się szybkimi krokami do końca XX wieku. W noc sylwestrową bijące dzwony oznajmiają nam, że wkroczyliśmy w trzecie tysiąclecie. Chwila ta będzie dla nas czasem zadumy nad własnym życiem i jego przemijaniem. Zadamy sobie pytanie, jaki był ten przemijający rok dla nas samych, dla naszych rodzin, dla wioski. Czy był to rok udany? Z pewnością odpowiedzi będą różne. Dla jednych był to rok szczęśliwy, dla innych nie. Będziemy opracowywać rachunek zysków i strat.

Patrząc globalnie na całą wioskę trzeba powiedzieć, że rok 1999 nie był chyba dla nas zmarnowany, choć mogłoby być lepiej. To, co nam się wszystkim udało dokonać jest widoczne. Jest zatem zbędne o tym pisać. Skupmy się raczej nad tym, co się nam nie udało zrobić.

Nie udało nam się uruchomić samodzielnego Gimnazjum, pomimo wielu starań ze strony dyrekcji szkoły radnych, rodziców. Górę wzięły niesprzyjające opcje polityczne, dążące do zepchnięcia naszej wioski na dalszy plan. Mniejmy jednak nadzieję, iż nastawienie to ulegnie zmianie, że rozum i rozsądek zwycięży.

Nie udało nam się rozwiązać trudnych problemów związanych z budową dróg dojazdowych do naszych pól i osiedli. To, co wykonano, jest przysłowiową kroplą w morzu potrzeb. Główna przyczyna w rozwiązaniu tego problemu tkwiła w braku środków finansowych.

W dalszym ciągu pozostają do rozwiązania problemy związane z budową chodników, wodociągu wiejskiego, kanalizacji

sanitarnej regulacji potoku. Bez przeprowadzenia takiej regulacji, w najbliższej przyszłości będzie pod znakiem zapytania sprawa przejezdności drogi przez wieś. Wszyscy bowiem widzimy, jak rzeka po każdym większym opadach coraz bardziej podmywa drogę, a niezabezpieczone murami oporowymi skarpy stwarzają poważne zagrożenie dla życia i zdrowia ludzkiego. Spraw tych jest wiele. Aby ich rozwiązać, trzeba włożyć wiele trudu i wyrzeczeń. Nic nam samo nie przyjdzie.

Daje się zauważyć brak zainteresowania wielu mieszkańców Przysietnicy sprawami społecznymi wsi. To prawda, że mamy wiele własnych prywatnych problemów na głowie, że może nie mamy czasu, że patrzymy tylko na własne podwórko. Tendencja zamykania się ludzi w przysłowiowych „czterech ścianach” własnego domu jest zjawiskiem zauważalnym prawie w całej Polsce. Ludzie są znużeni, zagubieni, sfrustrowani. Walka o byt, pogoń za pieniądzem, zasłania im szersze pole widzenia problemów własnego środowiska, w którym żyją.

Coraz bardziej widoczny jest problem braku zainteresowania sprawami wsi naszej młodzieży. Nie wykazuje ona żadnych inicjatyw, aby włączyć się w życie społeczne. Chciałoby się w tym miejscu powiedzieć, że czeka na gotowe. A przecież młodzież ta jest wykształcona, inteligentna, ma nowoczesne spojrzenie na świat. Mogła zatem nam wiele pomóc. Piszemy o tych problemach nie po to by się żalić. Obserwując działania mieszkańców innych miejscowości, w których ludzie są zgrani i wiedzą, czego chcą, widzimy, że zaczynają nas wyprzedzać. Nie można zatem stać w miejscu z założonymi rękami, ale trzeba iść naprzód.

W wielu rozmowach, jakie nasza redakcja przeprowadziła z czytelnikami, dało się zauważyć, że wielu z nich nie wie, na czym polegają sprawy związane z inwestycjami, realizowanymi w naszej wiosce. Uważają, że pieniądze gdzieś tam leżą, tylko trzeba je brać i robić. Niestety, są oni w wielkim błędzie. O każdą złotówkę ktoś musi dosłownie walczyć. Do brania pieniędzy z budżetu gminy, czy

innych instytucji, jest wielu chętnych. Otrzymują ci, co mają tzw. „przebicie”.

Nie sposób w tym miejscu pominąć spraw, związanych z bieżącą informacją ludzi o wydarzeniach, które zachodzą w naszej społeczności. Często spotykanym zjawiskiem jest nieznamość problemów wsi przez przeciętnego mieszkańca, a to z kolei powoduje niewłaściwą ich interpretację, oraz wyciąganie błędnych wniosków i osądów. Nasza redakcja chciałaby wyjść naprzeciw zapotrzebowaniom mieszkańców na informację. Marzy się nam, aby do zredagowania gazety włączyć większą liczbę ludzi, którzy byliby chętni podzielić się z nami swoimi spostrzeżeniami i refleksjami.

W. T.



## ROK 2000

1 stycznia 2000 roku ludzkość wkroczy w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa. Data ta będzie szczególnie wymowna dla wszystkich chrześcijan, zamieszkujących ziemski glob. Oto bowiem minie dwa tysiące lat od chwili, kiedy, rozpoczęła się nowa era – od narodzenia Jezusa Chrystusa. Spoglądając na historię świata przemijających dwóch tysięcy lat, zauważamy, że obfitowała ona w różne wydarzenia. Z nauki historii w szkole wiemy, że okres ten był bardzo burzliwy. Wiele narodów i cywilizacji zniknęło bezpowrotnie z mapy świata. Na ich miejsce pojawiły się inne narody. Liczne wojny, zarazy i głód nękały ludzkość. Do władzy dochodzili tyrani i despoci. Podbijali oni całe narody, dokonując ich biologicznej zagłady.

W dziejach tych zapisała się również tysiącletnia historia naszego narodu. Na drodze dziejów Polski było wiele zakrętów – najazdy obcych plemion, braterskie walki wewnętrzne o władzę, zabory, okupacja hitlerowska, zniewolenie komunistycznego systemu – to tylko te najważniejsze. Były

chwile, kiedy zdawało się, że naród polski przypadnie.

W tej burzliwej historii przyszło żyć i działać Kościołowi. Nieustannie, od początku swego istnienia, musiał on zmagać się z przeciwnościami losu. Kroczył on powoli i z wysiłkiem przez historię – niczym ogromny tłum, ciągle w drodze do zbawienia. Lud ten często się buntował, niczym izraelici na pustyni. Były narody, które w tej drodze porzuciły Kościół. I dzisiaj nie brakuje ludzi, którzy zeszli z tej drogi. Wystarczy wspomnieć współczesne zjawiska zachodzące w Europie Zachodniej – całe narody zapomniały o Kościele. Wspaniałe kościoły, bazyliki, które wznosiły ich przodkowie, świeca dzisiaj pustkami. Zostały one sprowadzone do obiektów muzealnych. Narody te wybrały sobie bożków w postaci pięknych samochodów, pieniędzy zgromadzonych na kontach i innych dóbr materialnych.

Naród polski poszedł inną drogą. Pomimo wielu zawirowań, można powiedzieć, że Kościół nie zdradził, nie sprzedał go za przysłowiowe judaszowe srebrniki. Choć trzeba powiedzieć, że naród ten nie został pozbawiony kuszenia bożków Zachodniej Europy.

Jak podają statystyki, w Polsce, w ostatnich latach, wybudowano łącznie więcej kościołów, jak w całej naszej tysiącletniej historii. Ktoś powie, że są to zewnętrzne oznaki naszej wiary, ale jest niezaprzeczalnym faktem, że wiarę ludzi poznaje się również po ich znakach.

Nasuwają się refleksje dotyczące naszej wioski. Przysietnica chlubi się swą ponad 700 – letnią historią. Pierwsza pisana wzmianka o jej istnieniu pochodzi z 1280 r. Na przestrzeni tych dziejów dane nam było doczekać się czasów, że i na tej ziemi został wzniesiony widzialny znak przywiązania nas wszystkich do Kościoła p.w. Jana Chrzciciela. Powinniśmy być wdzięczni Opatrzności Bożej w tym Świętym Roku Jubileuszowym za ten znak Naszemu pokoleniu wyznaczone zostało to zadanie. Zadanie to zrealizowane zostało przy pomocy wspaniałego duszpasterza ks. Kan. Jana Wąchały, który umiał nami pokierować w drodze do osiągnięcia



wyznaczonego celu. Pozostało jeszcze wiele prac, związanych z upiększaniem naszego kościoła. Nie buntujmy się, gdy trzeba wesprzeć finansowo to dzieło. Przyjdą bowiem czasy, że następne pokolenia podziwiać nas będą za trud włożony w budowę tej świątyni.

Na zakończenie tego artykułu chcieliśmy przytoczyć cytaty z książki Pierre Pierrarda – Historia Kościoła Katolickiego – Pax 1984 r. „Święty Kościele, nasz Kościele, ogromny i stary okręcie z linią zanurzenia zawsze na poziomie fal, chcę ci powiedzieć, że bez ciebie byłibyśmy jedynie nieszczęsnymi barkami, zagubionymi we mgle i w burzy”.

W.T.



*Odznaczał się wrażliwością na ludzką biedę i nieszczęście.*

## ŚWIĘTY MIKOŁAJ

Św. Mikołaj, biskup jest jednym z najpopularniejszych świętych Kościoła Wschodniego i Zachodniego. Pewne jest tylko, że w początkach IV w. był biskupem Miry w Azji Mniejszej i że brał udział w I soborze powszechnym w Nicei jako

przeciwnik arianizmu. W działalności duszpasterskiej odznaczał się wrażliwością na ludzką biedę i nieszczęście.

Był tematem wielu legend. Jego relikwie od roku 1087 znajdują się w Bari. W XIII w. pojawił się zwyczaj rozdawania w szkołach pod patronatem św. Mikołaja stypendiów i zapomóg. Przekształcił się w zwyczaj ofiarowania prezentów dzieciom.

Wśród polskiego ludu do dziś wierzy się, że św. Mikołaj ochroni dobytek chłopów przed wilkami. Kult św. Mikołaja ma długą tradycję. Do Polski zawitał w XIX w. Od tej pory przynosi prezenty i wkłada je w skarpetki, buciki

Dzieci kochają św. Mikołaja. Uważają, że jest on człowiekiem; duchem; największym krasnałem świata. Piszą do niego listy pod różne adresy. Na rysunkach dzieci Mikołaj nosi czerwone ubranie, czapkę z dużym pomponem, koniecznie brodę i duży worek. Wszystkie listy do św. Mikołaja kierowane są każdego roku do Urzędu Poczтового w Kuluszkach. Znajduje się tam jedyny w Polsce – Oddział Niedoreczalnych Przesyłek

Dary dobrotliwego świętego – niegdyś były bardzo skromne – jabłka, orzechy, piernikowe figurki i – jako symbol napomnienia, że dziecko powinno być grzeczne i posłuszne – połączana różga. Przez kilka wieków takie właśnie prezenty przynosił Mikołaj. Na obrazie Jana van Steena, niderlandzkiego malarza z XVII stulecia, przedstawiającym wieczór św. Mikołaja w zamożnym domu mieszczańskim dzieci dostają jeszcze skromne zabawki – dziewczynka cieszy się ze szmacianej lalki, mały chłopiec wyciąga ręce do drewnianego konika na kółkach, a starszy – mniej więcej 7-letni widać nie przykładał się do nauki abecadła, gdyż święty obdarował go dużą różgą, co malca doprowadziło do łez. Aż do naszego stulecia św. Mikołaj obdarowywał wyłącznie dzieci. Dopiero XX-wieczni specjaliści od reklamy i kupcy wrzucili do worka dobrotliwego świętego prezenty dla mających dzieciństwo daleko za sobą. Z.G.



